Rok II. Czwartek, dnia 18 lipca 1929. Nr. 70.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu. **Niezależne Pismo Narodowe.** »Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

Próba zatarcia granic.

Wobec różnych plotek na temat możliwości bliskiego porozumienia „sanacji“ ze Stronnictwem Narodowem, zamieszczamy poniższy artykuł, pióra wybitnego publicysty obozu narodowego, oświetlający bardzo trafnie „możliwość“ kompromisu obozu narodowego z „zarazą sanacyjną“. — Red.

W prasie sanacyjnej ukazały się przed kilku dniami pogłoski, zapowiadające porozumienie między obozem narodowym a piłsudczyzną. **Sfabrykowano w tym celu wyssaną z palca**, jak to mieliśmy możność stwierdzić, wiadomość o rzekomej **konferencji Romana Dmowskiego z „wybitnym“** przedstawicielem sanacji.

Nie po raz pierwszy usiłują nasi przeciwnicy zatrzeć granicę, jaka odcina obóz narodowy równie wyraźnie od lewicy i komunizmu, jak i od rozpierającego się dziś w Polsce obozu majowego. Naprzód postanowiono nas zmieszac z lewicą i... komunizmem, zapominając o tem, że nigdy ognia z wodą nie da się połączyć, teraz przyszła kolej na mięszanie obozu narodowego z sanacją.

Odrzućmy na chwilę dawne porachunki i uprzedzenia, przyjmijmy, że **żaden generał po maju** w Polsce **nie zginął**, w biały dzień, że nikt nie napadał bezkarnie w nocy na byłego ministra i niezależnych publicystów, że nie trwoniono grosza publicznego, że nie tępiono z partyjną zajadłością ludzi o innych przekonaniach politycznych, że — słowem — panowała u nas niczem niezamącona sielanka i nieznany dotąd dobrobyt i zapytajmy: z kim mamy się łączyć? Czy z niewolniczo usłużnymi konserwatystami, którzy skłonni są owijać się dokoła każdej, choćby pozornej tylko, siły, czy z wileńskim Don Kichotem, który niezachwianie wierzy w dynastję Piłsudskich i potrząsa ciągle rewolucyjną żagwią, czy z liberalno-masońską grupą „Epoki“, któraby rada jak najprędzej widzieć sojusz lewicy z piłsudczyzną, czy z grupą żydowską, oazą posła Wiślickiego, czy z ongi zadzierżystą, buńczuczną, pełną nadziei, a dziś bezradnie i bezwładnie przyglądającą się machinie państwowej grupą pułkowników, czy wreszcie z **setką innych zespołów i klik**, które na siebie wzajemnie zgrzytają zębami.

Ci, którzy zabiegają o porozumienie obozu narodowego z piłsudczykami, winni doprowadzić naprzód do porozumienia skłóconą sanację i ustalić wspólny program, powiedzieć, czego obóz pomajowy poza żądzą władzy chce i dokąd zmierza?

A gdyby się wreszcie wiedziało, w imię czego piłsudczycy rządzą Polską, **trzebaby było jeszcze przełamać obrzydzenie**, jakie żywimy, nie my tylko jedni, do sanacyjnych metod walki politycznej.

Dzielą nas nietylko różnice umysłowo-polityczne, ale i przepaść moralno-polityczna. My **służbę dla Polski traktujemy, jako obowiązek, wy — żądacie zapłaty, posad**, my chcemy, by Polska potężniała, pomnażała dorobek poprzednich pokoleń, — wy pozwoliliście swoim rozdrapywać to, co inni zgromadzili, wy w społeczeństwie widzicie wrogów, chcecie je batem wychowywać, my — wierzymy w niespożyte siły narodu i organizujemy go w karnych szeregach.

Nie schodząc z drogi politycznej, którą wykreśliliśmy po odbudowaniu Polski, nie załamując ani razu linji postępowania po maju, mimo huraganowego ognia przeciwników, trafnie oceniając rozwój wypadków, zdobyliśmy w społeczeństwie dużą pozycję moralno-polityczną, rosną też teraz coraz szybciej nasze siły organizacyjne. Nie dziwią nas przeto dziś próby szukania porozumienia z obozem narodowym, rzekomo rozbitym i antypaństwowym. Niejednemuby sojusz z nami w opinji pomógł.

Ale nie trzeba się łudzić, że dojdzie do porozumienia obozu narodowego z sanacją. **Ani to jest możliwe, ani potrzebne, ani dla nas zaszczytne. Proces krystalizacji społeczeństwa nie** powinien się odbywać drogą tworzenia mieszanin chemicznych. Nie są to związki trwałe. Porozumienie dokonywa się od dołu, niejeden zawiedziony piłsudczyk stanie przy boku narodowca, kiedy zobaczy skutki pomajowej polityki.

Rosną w Polsce nowe siły, ale te na kompromis z zarazą sanacyjną nie pójdą.

Pieśń o gen. Bemie.

Z okazji sprowadzenia do Polski zwłok bohatera, „Kurjer Poznański“ przypomina pieśń, śpiewaną ongi przez żołnierzy o Bemie:

Bem, jenerał, to mi zuch,
Na kamiennej barykadzie
Bije z armat, trupy kładzie,
Porozbijał wojsko w puch.
Biją kule, bije strach,
Bije imię jenerała,
A on stoi jakby skała
W głębach dymu, w ognia skrach.
Jak piekielny jaki wódz,
Ni żelazem Bema zmóc.
Ni go dotknie ogień żywy,
Jak archanioł wojny mściwy

Nie chciał się... spowiadać.

N. I. K. P. BADA „RADOSNĄ TWÓRCZOŚĆ“.

Nowy minister poczt i telegrafów p. pułkownik Ignacy Boerner, ma nielada kłopot.

Oto do ministerstwa jego nadeszło pismo Najwyższej Izby Kontroli Państwa, zawiadamiając, że były minister pan Bogusław Miedziński winien zwrócić skarbowi 38.000 złotych które nielegalnie wydał na niewiadome cele.

Jak powszechnie wiadomo, budżet każdego ministerstwa i t. p. składa się z 8 paragrafów następujących:

1. Uposażenie. 2. Różne wydatki osobowe (zapomogi i nagrody pienięże dla urzędników). 3. Podróże służbowe i przesiedlenia. 4. Środki lokomocji. 5. Pomieszczenie. 6. Wydatki biurowe. 7. Wydawnictwa. 8. Inne wydatki.

Za treść pierwszych 7 paragrafów mówią same ich tytuły. W ósmym znajdują się różne wydatki administracyjne, które nie mieszczą się w poprzednich paragrafach. Znajdują się tam n. p. koszty różnych nadzwyczajnych komisyj, akordowe wynagrodzenia za prace specjalne, stypendja, subwencje, wystawy, słowem: **groch z kapustą**, jak o tym właśnie paragrafie wyraził się w Senacie p. minister spraw wojskowych. Wszystko to jest jednak zgóry przewidziane, na pozycje rozdzielone i **podlega, jak inne paragrafy, ścisłej kontroli.**

Kiedy Najwyższa Izba Kontroli zabrała się do badania wydatków tego ministerstwa, wyszło na jaw, że z tego paragrafu ósmego wypłacono na polecenie p. ministra Miedzińskiego i do jego dyspozycji wysokie sumy na niewiadome cele.

Zainterpelowany p. **Miedziński** odmówił **wszelkich bliższych wyjaśnień**, dowodząc, że skoro to mają być wydatki „inne“, to mogą być takie, jakie uzna ministerstwo, a **spowiadać się przed nikim nie potrzebuje.**

Ta oryginalna interpretacja budżetu nie trafiła do przekonania Izbie Kontroli. Powstała konsternacja, którą chciał załatwić p. Bartel. Ale jak to załagodzić, gdy minister ani rusz nie chce powiedzieć, gdzie i na co pieniądze wydał.

Więc Izba radziła raz i drugi, aż nareszcie uchwaliła, że p. minister powinien pieniądze zwrócić **Od tej decyzji niema już żadnego odwołania.**

I co teraz pocznie biedny p. minister Boerner? Schować pisma pod sukno nie można. Zażąda tedy zapewne od p. Miedzińskiego, aby oddał „po dobremu“. A jak nie? Jak nie, to pozostaje jedyna droga: **ściągnięcie przez sąd w drodze egzekucji.**

Pozostaje tu tylko jedna rada: Oto wszystkoby się naprawiło, gdyby któryś z grubszych ministrów, co mają po 6 i więcej miljonów funduszu dyspozycyjnego, zwrócił tę sumę skarbowi.

Opisany wyżej wypadek z p. Miedzińskim należy do budżetu za rok 1927-28, który jest **przedmiotem procesu przed Trybunałem Stanu.**

Odsłoniliśmy maleńki zaledwie odcinek budżetu na rok 1927—28: jeden skromny paragraf, a właściwie tylko jedną pozycję z tysiąca.

Będzie tego więcej, gdy Sejm zacznie badać merytorycznie całość budżetu.

A może nie zacznie, może nie dożyje do tego czasu?

Natrafił na Niesupińskiego.

NIEZWYKŁA PRZYGODA WARSZAWSKIEGO ADWOKATA.

Żydowski „Nasz Przegląd“ opisał następującą przygodę warszawskiego adwokata Hofmokla-Ostrowskiego:

W wydziale cywilnym Sądu Apelacyjnego toczyła się sprawa Jana Mojżycha przeciwko Romanowi Andrzejkowiczowi.

Rzecznikiem powoda był adw. Hofmokl, — obrońcą pozwanego — adw. Pęski.

Adw. Hofmokl, w pewnej chwili, uzasadniając swój wniosek, użył wyrazu: „świństwo“...

Przewodniczący natychmiast wezwał go do porządku, lecz wówczas adw. Hofmokl oświadcza, iż... **„w ostatnich czasach trudno się zorjentować, jakie wyrazy są przyzwoite, a jakie nie...“**

„Nasz Przegląd“ nie dostał ważnego szczegółu, że p. Hofmokl-Ostrowski z miejsca przeprosił sąd za użycie tego wyrazu, cofnął go, jako zbyt ostry, a najważniejsze, że wogóle słowa „świństwo“ użył nie pod adresem sądu, lecz nielojalności przeciwnej strony.

A teraz rzecz najciekawsza. Prokuratorja wytoczyła p. Hofmokl-Ostrowskiemu proces o użycie wyrazu „świństwo“ podczas rozprawy sądowej i wydział karny Sądu Okręgowego **skazał pana adwokata na 3 miesiące aresztu**, przyczem odmówiono mu w obydwu instancjach wezwania jakichkolwiek świadków na ustalenie okoliczości, w jakich użył wyrazu „świństwo“.

Dodać trzeba wreszcie, że skazany adwokat wspomniał o „świństwie“ przed sądem apelacyjym, nie zaś przed Trybunałem Stanu i że przewodniczącym owego sądu nie był pierwszy prezes Sądu Najwyższego pan Supiński.

Tak, tak, nie wszędzie można...

NA POLU CHWAŁY.

TRAGICZNY WYNIK POLSKIEGO LOTU TRANSATLANTYCKIEGO.

Druga polska próba przelotu z Europy do Ameryki skończyła się również niepomyślnie i kosztowała życie jednego z najlepszych lotników polskich. Lotnicy polscy — majorowie Kubala i Idzikowski wystartowali w ub. piątek rano z lotniska podparyskiego na samolocie „Marszałek Piłsudski". Po przebycie znacznej przestrzeni, w okolicy archipelagu azorskiego zepsuł się silnik tak, że bohaterscy lotnicy musieli lądować, przyczem major Idzikowski poniósł śmierć, zaś major Kubala zosta! lekko ranny.

Pogrzeb ś. p. Idzikowskiego odbył się w niedzielę z honorami wojskowemi. Zwłoki bohaterskiego lotnika przewiezie do Ojczyzny polski statek szkolny „Iskra", który bawi obecnie w jednym z portów na Azorach.

Lotnicy francuscy, którzy równocześnie z polskimi rozpoczęli lot transatlantycki, zawrócili z drogi, zniechęceni niezwykle ciężkiemi warunkami atmosferycznemi.

HOCKI-KLOCKI!

(Z „Placówki".)

Po ogłoszeniu orzeczenia Trybunału Stanu dysputowano bardzo wiele nad jego znaczeniem i dalszemi następstwami. W pewnem towarzystwie jakiś polityk snuł przypuszczenia co do tego, jak postąpi Sejm i doszedł do konkluzji, że napewno gros wydatków zatwierdzi; ale z temi 8 miljonami to będzie gorzej...

Usłyszawszy to jeden z majorów, jeszcze w czynnej służbie, jęknął: Jezus Marja — znowu nowa składka dobrowolna...

Czytelnicy pism są zdziwieni długością tegorocznych urlopów członków Rządu. Ktoś się np. dziwi, poczem też p. premjer Świtalski potrzebuje aż 6-tygodniowego wypoczynku.

Jakto — odpowiada ktoś inny — a dostać się po prawie 3-letnim „zasiedzeniu się" p. Bartla, do władzy — to mały trud?

Dla uczczenia zasług pp. sanatorów tak z mniejszości, jak i tych, którzy doprowadzili kraj do obecnego „kwitnącego" stanu, mają być wkrótce ustanowione dwie nowe odznaki: Virtuti Judaewii z dewizą „Pro porcha et rebe", oraz Krzyż Za — długi, który nadawany będzie t. zw. „protestantom", oraz osobom, mogącym się wykazać odpowiedniemi kwalifikacjami w postaci wezwań rejentalnych.

Wiemy jak się to robi!

KOSZTOWNA „JEDNOMYŚLNOŚĆ".

Pisma rządowe zamieściły następujące doniesienie:

„— Marsz. Piłsudski największym mężem Polski. — Wynik ankiety, ogłoszonej przez pismo paryskie.

Redakcja tygodnika paryskiego „Dimanche" ogłosiła niedawno ankietę, w której postawiła swym czytelnikom pytanie: „Kto jest, ich zdaniem, największym mężem Odrodzonej Polski?"

18.670 czytelników odpowiedziało na tę ankietę, jednogłośnie określając Marsz. Piłsudskiego jako największego męża współczesnej Polski.

Paryskie pismo „Dimanche" wydać ma w najbliższej przyszłości pracę p. t. Hołd emigracji polskiej dla Marsz. Piłsudskiego. Książka ta zawierać będzie mnóstwo listów, nadesłanych do redakcji przez emigrantów polskich, przebywających we Francji. Listy te zawierają cały szereg opinij sfer emigranckich o osobie Marsz. Piłsudskiego w związku z wymienioną powyżej ankietą."

Akieta tego rodzaju z wynikiem jednomyślnym, jest bezprzykładna i **odosobniona w dziejach nietylę ludzkości, ile takich ankiet.** Zwykle, gdy ankieta pyta o największego człowieka, najlepszego pisarza i t. d., zdania są rozbieżne. Jednomyślnego wyniku jeszcze nigdy nie było. Wobec takiego wyniku mniej ważne jest pytanie, ile głosów oddano, a istotniejsze, **ile kosztuje ankieta z... takim wynikiem.**

Droga a kiepska propaganda!

Czy w Bielsku-Białej lepiej?

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI PRZED KATASTROFĄ.

Alarmujący artykuł na temat obecnej sytuacji w Łodzi zamieścił łódzki dziennik „Rozwój". Czytamy w nim, co następuje:

Dzisiaj nędza naszego miasta, przechodzi najbardziej fantastyczne granice. — 75 procent robotników pracuje od dłuższego czasu od 2 do 4 dni w tygodniu, zarabiając zazwyczaj łącznie z liczną familją od 8—20 złotych tygodniowo.

Liczba bezrobotnych rośnie. Część z nich zaledwie jest zarejestrowana i pobiera zapomogę. Ci, co pracują, stoją pod mieczem Damoklesa redukcji.

Aby choć w przybliżeniu wiedzieć, co się dzieje w Łodzi — wystarczy powiedzieć, że największe w Rzeczypospolitej, a prawdopodobnie na kontynencie Europy zakłady manufakturowe Scheiblera i Grohmana idą zaledwie dwa dni w tygodniu, przyczem już zredukowano 3000 robotników.

Oto kilka naprawdę groźnych cyfr, dotyczących większych zakładów przemysłowych:

Widzew pracuje dwa dni, Silberstein wymówił na dwa tygodnie, Rosenblatt — przędzalnia zamknięta, Kinderman — sekwestr sądowy, A. Meister — sekwestr sądowy, Stolarow — zamknięty, Poznański — 3 dni w tygodniu, Biderman — 3 dni w tygodniu, Eizenbraun — 2 dni w tygodniu, Lorenz i Krusche — 3 dni w tygodniu, Borst, Zgierz — 2 dni w tygodniu, Barciński — 3 dni w tyg., Linder, Pabjanice — 2 dni w tygodniu, Ozorkowska manufaktura 2 dni w tygodniu, Geyer — 3 dni w tygodniu.

W Zduńskiej Woli na 91 fabryk czynne są tylko 3. W Konstantynowie pod Łodzią zamknięte 81 procent fabryk i t. d.

Niepokojące również dochodzą wieści o kryzysie gospodarczym, przeżywanym przez przemysł włókienniczy w Zawierciu, gdzie szereg firm handlowych znajduje się pod nadzorem sądowym. Towarzystwo akcyjne „Zawiercie" zapowiedziało zwolnienie kilkuset robotników w razie niepoprawienia się sytuacji. Sytuację pogarsza fakt, że ani sejmiki, ani magistraty nie posiadają funduszu dla zatrudnienia bezrobotnych.

Czy w naszym okręgu lepiej?

Z życia Stronnictwa Narodowego

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi komunikuje nam, że w dniu 12-go lipca b. r. wstąpił do Stronnictwa i podpisał deklarację członkowską p. Michalak Walenty, b. poseł Narodowej Partji Robotniczej.

TADEUSZ KOSSAK.

Za kratą.

Wspomnienia więźnia stanu z roku 1905—1906.

Tragifarsa polityczna.

Rok 1905, to rzeczywiste, istotne „przedwiośnie" odrodzonej Polski, nie doczekał się dotąd swego historyka, nie posiada nawet ogólnikowej bodaj monografji. Ciekawa, dziwna, gorączkowa epoka złud i fermentu leży w zapomnieniu wraz z cieniami swych bohaterów i ofiar, tragizmem omyłek, grozą bratobójczej walki, szaleńczemi zmaganiami i mimowolną farsownością sytuacji! A szkoda! dokładne jej rozpoznanie rozświetliłoby może niejedno w gąszczu obecnych stosunków, wytłumaczyłoby wiele rzeczy dlatego dziś niezrozumiałych, że korzeniami w rewolucji 1905 roku tkwiących.

W nadziei, że prędzej czy później znajdzie się sumienny badacz, który zechce opracować tę epokę, spisuję garść osobistych czysto subjektywnych wrażeń, przypuszczając, że mogą się one przydać historykowi.

Po cięgach, otrzymanych przez armję rosyjską pod Laojanem, Mugdenem i Cuszimą widocznemi się stały każdemu głębokie rysy na glinianych nogach rosyjskiego kolosa. Wprawdzie na wszystkich parkanach i murach trzepały się jeszcze olbrzymie kolorowe plakaty, w pierwszem półroczu wojny tysiącami rozrzucane, na których krzepki rosyjski „sałdat" połykał dziesięciu naraz zwystraszonych Japończyków, albo: „Kak ruskij matroz razbił Japońcu nos", to znów rozochocony „mużyk" wywraca przytkiem całą Japonję do góry nogami, lecz już z poza tych parkanów mówiono coraz zuchwalej o klęsce. Wieści tajemnicze, niesprawdzone, ale tembardziej ponętne, sączyły się niewiadomo skąd i jak, z obezwładnionych cenzurą gazet, przemycane pantoflową pocztą przez żydów — docierały do najodleglejszych zakątków prowincjonalnych, budząc najśmielsze nadzieje. Trawa porastała opuszczone tory kolejowe, któremi od paru tygodni nie przeszedł żaden parowóz a łatwość a zarazem o znakomitej organizacji świadcząca solidarność, z jaką w jednym dniu przecięto arterję kolejową i telegraficzną olbrzymiego państwa — musiała oszołomić każdego.

Dzieci, drobiazg szkolny, wyszły ze szkół i nie oglądając się na aprobatę rodziców, przysięgły, że do szkoły rosyjskiej nie wrócą. Wykolejeni żandarmi, strażnicy ziemscy i inne „ludzie przykaźne" w trwodze o własną skórę zobojętnieli na „drobniejsze" przestępstwa polityczne. Nie przerażały nikogo pogłoski o mających nadejść „czarnych sotniach" (związek prawdziwych Rosjan — sojuz istinno ruskawo naroda), popieranych przez rząd, a składających się ze złodziei i bandytów. Dla skutecznego ich odparcia tworzono samoobrony wcale zasobne w ludzi i broń. Wymuszony okolicznościami niepomyślnemi liberalizm Wittego, rzekoma konstytucja, wybory do Dumy, ulgi i ustawy, będąc przed rokiem nie do pomyślenia — nie mogły już ani oszukać ani rozczulić nikogo. „Rosja zdycha" obwieszczano uroczyście na wiecach, które nie wiadomo dlaczego zaczęto „z głupia po angielsku" nazywać mityngami. W oczekiwaniu końca tej agonji, mającej trwać jednak jeszcze dwanaście lat, społeczeństwo polskie rozdzieliło się (naturalnie!) na dwa zwalczające się obozy: Prawicę, pragnącą „brać co dają i żądać więcej", oraz lewicę, wołającą: „wszystko lub nic!" Na tle tych zasadniczych pojęć powstał chaos nie do opisania.

Niezależnie od innych manifestacji obudzonej świadomości, w urzędach gmin wiejskich, spoczywających dotąd bez zmiany w błogostanie, opisanym przez Sienkiewicza w „Szkicach węglem" zawrzało.

Na mocy ukazu, zezwalającego na prowadzenie ksiąg, protokołów i rachunków gminnych w języku polskim i rosyjskim, zaczęły się po wsiach uporczywe walki chłopów i ich pełnomocników z samowładztwem wójtów i pisarzy gminnych, działających z reguły w porozumieniu z naczelnikiem powiatu. Ten to drobny odcinek wielkiego frontu niepodległościowego stał się terenem moich osobistych przeżyć i punktem wyjścia niniejszego opowiadania.

Mieszkałem wówczas z rodziną w majątku naszym Kośminie w pobliżu fortecy „Iwangorodu" w powiecie „nowo-aleksandryjskim" w gminie „Żyrzyn", a mówiąc po polsku, pod Dęblinem, w powiecie puławskim w gminie Żyżyn, Wójtem tej gminy był chłop Józef Miazga, zaprzedana dusza naczelnika powiatu i naczelnika straży ziemskiej, czyli notoryczny złodziej i oszust, naznaczony „po prykazu" po każdych wyborach gminnych wbrew wynikowi wyborów na wójta. Inteligencji ziemiańskiej było nas w tej gminie trzech, ś. p. Wacław Kruszewski, dzierżawca Osin ,ja i p. Stanisław Wessel, właściciel dóbr Żyżyn; ten ostatni myślał tylko o swoich olbrzymich lasach, do żadnej zaś pracy ani społecznej, a tem bardziej politycznej nie miał najmniejszej ochoty, cały okres niepokojów, fermentów przesiedział w Warszawie lub zagranicą. Wacław Kruszwski, gorący patrjota, syn wygnańca za rok 63, urodzony na Syberji, był działaczem, tak samo, jak jego liczne rodzeństwo, z zabarwieniem mocno czerwonem. Wbrew temu, co się działo ogólnie, różnice partyjne nie przeszkadzały nam pozostawać w serdecznej przyjaźni i działać wspólnie, co nam przyszło tem łatwiej, że obaj z Kruszewskim wybrani zostaliśmy przez chłopów na pełnomocników gminy. Ciekawe to były czasy! Wobec strajku kolejowego częste podróże z lubelskiego końmi do Warszawy na zebrania w klubie Techników, bez kontroli policji i żandarmów, którzy pochowali się już jak myszy do swoich dziur, pochody narodowe w parafjach z udziałem wszystkich bez względu na przekonania takie lub owakie; do wielkiej manifestacji narodowej w miasteczku Ryki zeszły się pochody z kilkunastu wsi, zacny doktór Franciszek Kowalski prowadził pochód z Ryk, ś. p. Piotr Danysz z Brussowa, ś. p. Bronisław Ordęga z Trojanowa, Józef Rabek z Dworca, Kocent-Zieliński ze Sarn, ja mój pochód z Kośmina prowadziliśmy ze śpiewami, chorągwiami narodowemi, sztandarami P. P. S., nawet z żydowskiemi na dwóch drążkach rozpiętemi; cały ten pochód z niezwykłą powagą wziął udział w uroczystem nabożeństwie w kościele w Rykach. Zniknięcie z horyzontu policji i żandarmerji rosyjskiej, jakkolwiek znana ona była szeroko „w kraju i zagranicą" z łapownictwa i trzymania się za rękę z bandytami, koniokradami, handlarzami żywym towarem i t. d., rozuchwaliło męty społeczne, które pod płaszczykiem „czarnej sotni" lub polskich partyj lewicowych zaczęły napadać na kasy gminne, składy monopolowe i na zamożniejsze dwory.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— „Przedsiębiorca jednak budowy na czas nie ukończył.“ Odnośnie do zamieszczonego w numerze 54 z dnia 23. V. b. r. artykułu p. t. „Kto i co nas kompromituje“, Dyrekcja P. K. P. w Krakowie prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Nowy budynek dworcowy, budynek poczty i 2 budynki administracyjne na stacji Zebrzydowice, oddano w jesieni 1928 r. do wykonania przedsiębiorcy z terminem ukończenia i oddania do użytku dnia 30 kwietnia 1929, a więc przed terminem przeniesienia odprawy celnej z Dziedzic do Zebrzydowic. Przedsiębiorca jednak budowy na czas nie ukończył. Budynki te będą gotowe z końcem lipca b. r.

Po ukończeniu nowego budynku przeniesie Dyrekcja wszystkie biura i kasy kolejowe, jak i poczekalnie, bufet i t. d. W tym czasie będzie również wykończoną droga do nowego dworca.“

Czy będą gotowe „z końcem lipca b. r.“? Bardzo w to wątpimy.

— **B. dowódca baterji „Grubych Bert“ wydalony z granic Polski.** Cofnięto prawo pobytu w Polsce naczelnemu dyrektorowi technicznemu huty Bismarka, dr. Kallenbornowi, obywatelowi niemieckiemu.

Dr. Kallenborn był majorem artylerji pruskiej i dowódcą baterji 40.5 cm („grube Berty“), która z odległości 120 km ostrzeliwała Paryż.

Do Polski sprowadziła go huta Bismarka w r. 1923, gdzie objął odrazu stanowisko naczelnego inżyniera i kierownika technicznego. Odbywał on częste podróże do Niemiec, gdzie brał udział w posiedzeniach różnych związków oficerskich, których był członkiem.

Wypada nadmienić, że produkcja huty Bismarka ma doniosłe znaczenie dla przemysłowego pogotowia mobilizacyjnego i np. już obecnie huta Bismarka pracuje na potrzeby wojska.

— **Komisja, która się „nie może“ zebrać.** W Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie miało się odbyć posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania w celu ustalenia postępów drożyzny w ciągu ostatnich trzech miesięcy. W ciągu poprzednich miesięcy posiedzenia komisji nie dochodziły do skutku z powodu braku quorum. Posiedzenie nie odbyło się z tego samego powodu.

Takie niedoszłe posiedzenia komisji od paru miesięcy są na porządku dziennym. Komu na tem zależy?

— **Przeszło 2000 śpiewaków wystąpi na Festynie M. S. po lewym brzegu Olzy.** Krajowe Festyny Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji mają już wyrobioną tradycję. Tegoroczny festyn odbędzie się w parku im. A. Sikory w Cz. Cieszynie dnia 4 sierpnia, bez względu na pogodę. Pracownicy i sympatycy wszystkich Kół Macierzy powinni się w tym dniu zjawić w parku Sikory, okazując w ten sposób solidarność w sprawach, dotyczących Macierz Szkolną, dopomagając do osiągnięcia jak największego zysku materjalnego, który stanowi jedno z najważniejszych corocznych źródeł dochodu Macierzy, a w końcu powinni się wszyscy zjawić w celu zamanifestowania solidarności wszystkich Polaków w Czechosłowacji. Zaś nasi bracia z prawego brzegu Olzy niechaj okażą również, że zadania i cele Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji nie są im obojętne i zjawią się w to wielkie święto Macierzy po lewym brzegu Olzy. Obszerny komitet robi już wielkie przygotowania, aby Festyn Macierzy stał się wielkiem świętem całego ludu śląskiego polskiego.

Między innymi wystąpi na boisku kilka set śpiewaków Związku Chórów polskich w Czechosłowacji, który od przeszłego roku znowu wzrósł o kilkanaście chórów i liczba wszystkich śpiewaków Związku przekroczyła już 2000. M.

— **Osobiste.** P. Wolny Alojzy, rodem z Rychwałdu, wychowanek polskiego gimnazjum realnego w Orłowej, uzyskał dnia 8. VII. b. r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

— **Zmiana na stanowisku prezesa śląskiej Dyrekcji Ceł.** Prezes śląskiej Dyrekcji Ceł w Mysłowicach, p. Dębicki, opuszcza w tych dniach swe stanowisko, przeniesiony do Ministerstwa Skarbu na szefa Departamentu celnego.

— **„Apostolskie“ występy „księdza“ Oraczewskiego.** W środę i w czwartek bawił w Bielsku znany „apostoł“ sanacyjny „ksiądz“ Oraczewski, który swemi przepowiedniami i stekiem wygłoszonych bdurstw do reszty się ośmieszył. Tendencja odczytów zmierzała do zareklamowania jakiegoś Sejmu Pracy i zrehabilitowania min. Piłsudskiego za szereg ostatnich wystąpień.

Szkoda było trudów sanacyjnego papieża, bo nawet prosty chłop i robotnik wie o tem, co przystoi mówić publicznie osobom, stojącym na wysokiem stanowisku, a co...

Również i w Cieszynie i in. miejscowościach głosił „papież słowiański“ w ten sposób swą mądrość i przepowiadał babkom przyszłość.

— **Lokaut w przemyśle metalowym.** W piątek ub. tygodnia wybuchł w Bielsku, Białej i Żywcu lokaut w przemyśle metalowym, który objął około 5000 metalowców. Interwencja czynników miarodajnych jest oczekiwana.

— **Przeniesiona do Torunia.** Inspektorka Pracy w Bielsku p. Kasprzak-Rusinkowa, została przeniesiona do Torunia. Powodem przeniesienia, to zbytnie przejęcie się socjalizmem, którego p. R. była gorliwą propagatorką.

— **Z narodowego ruchu zawodowego.** W poniedziałek odbyło się w Bielsku zebranie robotników drzewnych, na którem przemówienie w sprawach zawodowych i ogólnych wygłosił sekr. gen. E. Zajączek i prezes Kolonko.

— **Podwyżka płac w bielsko-bialskim przemyśle drzewnym.** Robotnicy, zatrudnieni w bielsko-bialskim przemyśle drzewnym, otrzymali podwyżkę płac od 2—5 groszy na godzinę. Umowa została podpisaną do maja 1930.

— **Otwarcie odnowionego „Hotelu pod Czarnym Orłem“ w Białej.** Po przeszło dwuletniej przerwie, otwarte zostaną w sobotę, dnia 20. b. m. o godz. 19.30 restauracja i hotel pod Czarnym Orłem, który w okresie przed i powojennym gromadził u siebie elitę bielsko-bialskiego towarzystwa. Obecnie, po gruntownej adaptacji i trzeba dodać, wykonanej kosztem setek tysięcy złotych, zostanie znów otwarty dla szerokich sfer obywatelstwa, które napewno, po rozejrzeniu się w pięknych i ze smakiem urządzonych salach i apartamentach hotelowych, zostanie wprost olśnione. Zanim opiszemy bliższe szczegóły, zaznaczamy krótko, że z takim przepychem urządzonych lokali hotelowo-restauracyjnych mamy w Polsce tylko kilka. Najlepiej zresztą przekonać się o tem naocznie z okazji otwarcia w najbliższą sobotę. (r.)

— **40 miljonów i 12 lat więzienia...** W Wadowicach zakończyła się po siedmiu tygodniach rozprawa sądowa o oszustwa spirytusowe przeciwko firmie Adolf Frenkiel i Ska w Białej i całemu szeregowi osób, które były w sprawę zamieszane.

Po wywodach prokuratora i obrońcy ogłoszono wyrok, według którego główny oskarżony Zygmunt Frenkel za przestępstwo skarbowe zasądzony został na karę sześciomiesięcznego więzienia oraz na grzywnę pieniężną w kwocie 13 miljonów złotych.

Ponadto zasądzono wszystkich urzędników kontroli skarbowej, którzy ułatwiali otwarcie ich działalność oszukańczą, na kary, wynoszące od 6 miesięcy do jednego roku więzienia, tudzież na dodatkowe kary pieniężne, wynoszące po kilkaset tysięcy złotych. Dalej zasądzono cały szereg kupców, również na rozmaite kary aresztu oraz na znaczne grzywny pieniężne.

Kary i grzywny wynoszą łącznie 40 milj. zł i przeszło 12 lat więzienia.

— **Program przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Żywca.** W związku z przejazdem Pana Prezydenta Mościckiego przez Żywiec w drodze ze Skawiny do Węgierskiej Górki, przewidziany jest nast. program:

Przyjazd Pana Prezydenta spodziewany jest między godz. 12 a 16 w dniu 25 b. m. W Kocieżu na granicy powiatu żywieckiego nastąpi powitanie Głowy Państwa przez p. starostę Galotzego. W drodze do Żywca p. Prezydent przejedzie przez bramy powitalne, wystawione przez poszczególne gminy.

W Żywcu powitają Pana Prezydenta przedstawiciele miasta, korporacje i stowarzyszenia. Krótki postój i zetknięcie się z ludnością.

Odjazd do Węgierskiej Górki, zwiedzenie tamtejszych zakładów hutniczych, poczem śniadanie.

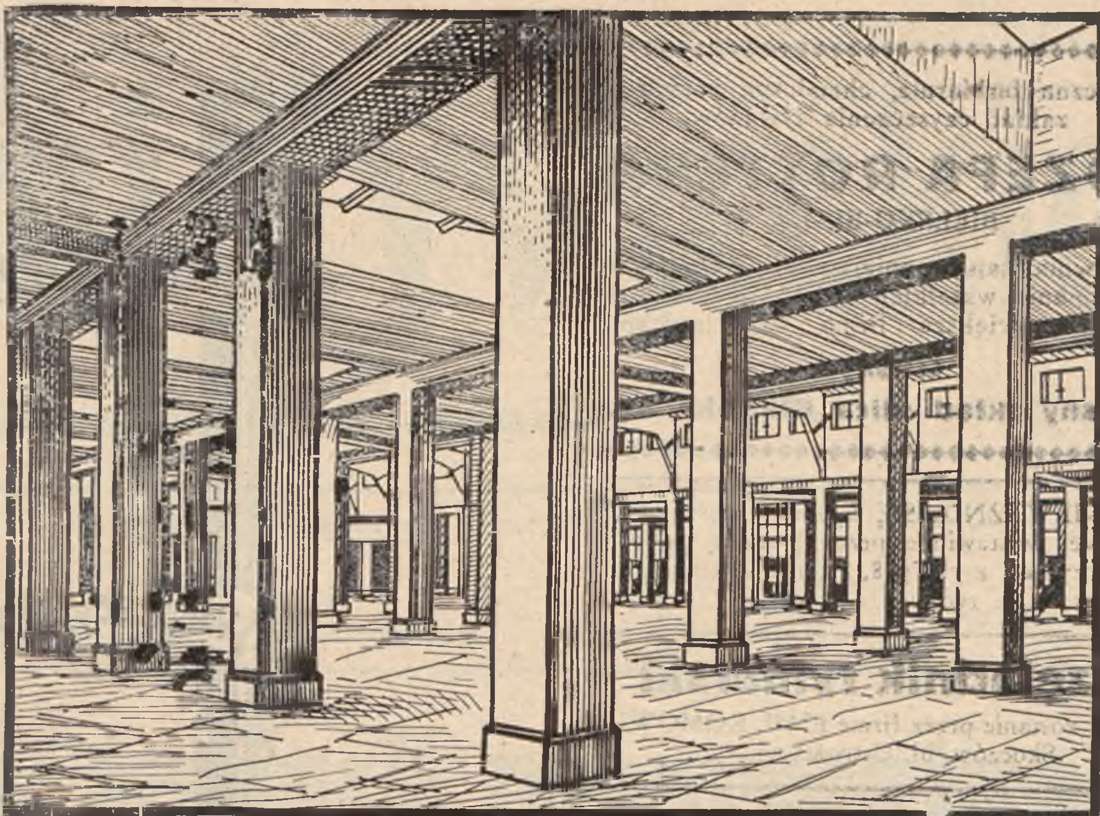
W drodze powrotnej, tego samego dnia, Pan Prezydent zwiedzi Żywiecką Fabrykę papieru.

Należy się spodziewać, że tak tutejsza, jak i okoliczna ludność weźmie gremjalny udział w powitaniu najwyższego Dostojnika Państwa.

— **Wandalizm, czy bezmyślność.** Ze strony czytelników dochodzą nas skargi na szereg wypadków, jakie w ostatnim czasie w Żywcu się dość często zdarzały. Oto z okien pewnych domów padają na głowy spokojnych spacerowiczów różne niespodzianki w postaci śmieci, różnych odpadków, a często nawet bardzo niewonnych strug pewnej cieczy.

Wypadki te świadczą o bardzo niskiej kulturze mieszkańców odnośnych domów. Winna ich spotkać surowa kara.

— **Przejechana przez auto.** Onegdaj auto p. Spruenguta, prowadzone przez szofera Kuśnierczyka, przejechało A. Pyrkową z Żywca. Z powodu odniesionych obrażeń cielesnych musiano ją przenieść do szpitala.



PAWILON SPOŻYWCZY NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ.

W tym to czasie w jesieni 1905 roku zamknięto Wacława Kruszewskiego w więzieniu lubelskiem, a cała działalność w gminie Żyżyn spadła na moje barki; nie było też dnia, żebym gdzieś czegoś nie robił, a właściwie o czemś nie mówił; wraz z nieodżałowanym ś. p. Józefem Nakoniecznym, późniejszym posłem do Dumy, kręciliśmy się po lubelskiem, urządzając wiece i mówiąc do zebranych o tem, co program narodowy polecał. Wiece te nasze natykały się nieraz w tem samem miasteczku lub gminie na wiece partji P. P. S., na których głoszono wprost przeciwne rzeczy, kolizje bywały częste i ostre, a skutek wieców wobec tego, że jedni mówili „biało“, a drudzy „czerwono“, bardzo problematyczny. Jednem słowem działo się w tem „Przedwiośniu“ to samo, co w następnej „Wiośnie“ i trwającem obecnie „Lecie“.

Na razie wolę ten temat dyskusji odłożyć i nawracam do mojej sprawy. Otóż, objąwszy po Kruszewskim dozór nad rachunkami gminy Żyżyn, przekonałem się niezbicie, że skutkiem oszukańczych manipulacji wójta i naczelnika powiatu członkowie gminy płacą po 18 kop. z morgi podatku gminnego zamiast 12 kop., czyli o 50 proc. więcej, niż się należy, pieniądze te szły, ma się rozumieć, do kieszeni „władzy“. Dla sprawiedliwej uczciwej pamięci zaznaczyć muszę, że ówczesny pisarz ś. p. Pomarski był wyjątkowym pisarzem gminnym, bo z gruntu uczciwym człowiekiem, który, ryzykując swoje stanowisko, pomógł mi bardzo w wykryciu tych cygaństw.

W pierwszych dniach stycznia 1906 roku wezwałem członków gminy na zebranie t. zw. budżetowe, celem omówienia zatwierdzenia bilansu za rok 1905 i ustanowienia budżetu na rok 1906, zgodnie z ustawą gminną i mojemi obowiązkami pełnomocnika gminy. Zarówno wszyscy chłopi, jak i wójt Miazga wiedzieli dobrze, że na tem zebraniu przyjdzie do starcia między mną i wójtem, to też zebrali się wszyscy (zgórą stu gospodarzy), podczas kiedy wójt, czując za sobą plecy „naczalstwa“, patrzał na schodzących się włościan i na mnie z zuchwałą pogardą.

(C. d. n.)

„Odważnicy.“

— Icek, czy ty byłbyś taki odważny, żeby rzucić bombę?

— Nu, a czy ty byłbyś taki odważny, żeby bomby nie rzucić, jak ci ją dadzą do ręki?

Sztuczna farbiarnia, chemiczna pralnia i zakład czyszczenia dywanów

JÓZEFA ROTTERA

BIELSKO-BIAŁA,

zapewnia najstaranniejsze i najszybsze wykonanie wszelkich zleceń. — Najstarsza i największa firma tego rodzaju.

Cieszyn
własny skład ulica Głęboka 31.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubione zaświadczenie wojskowe, wystawione przez Komisję poborową w Ropczycach z r. 1928, na nazwisko Stanisław Łyko, ur. w r. 1905.

Czeladnik rymarski

przyjęty zostanie przez firmę EMIL ROMOWICZ, Skoczów, ul. Ustrońska l. 37.

Buchalter—Bilansista

doświadczony, z długoletnią praktyką, sumienny i pracowity, obeznany z ustawami podatkowemi, poszukuje stałej posady, najchętniej w większem przedsiębiorstwie lub w większym majątku ziemskim.

W razie uzyskania odpowiedniego stanowiska może udzielić pożyczkę 5.000 dolarów za zabezpieczeniem hipotecznem.

Laskawe zgłoszenia przyjmie Administracja „Placówki Kresowej" w Bielsku pod „Pewna Egzystencja".

Tysiące

chorych na katar żołądka, wzdęcie i kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, odzyskało zdrowie, używając ziółka sławnego na cały świat dr. Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: **Liszki, Apteka.**

Architekt i Budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany) projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Krawat

według upodobania, mody, ceny i w największym wyborze, kupisz najtaniej wprost w **pracowni krawatów:**

BIAŁA, Główna 34.
ŻYWIEC, Kościuszki koło kościoła.
KATOWICE, Poprzeczna 12.

Bank Ewangelicki

w Cieszynie

zawiadamia uprzejmie Szanownych P. T. Członków, jako też P. T. Klientelę, że z dniem 1. lipca b. r.

przeniósł swoje lokale

bankowe z Wyższej Bramy do własnego domu **»Hotel pod Wołem«**, parter, wejście z Górnego Rynku Nr. 1.

Tel. 249-34. Tel. 249-34.

REWOLWER



6-cio strzałowy, straszak N. 10 zagranicznej roboty, naboje metalowe 6 mm. Huk ogromny. Jedyna obrona od złodziejów, mieszkań, letnisk, wozów na szosie, rowerów samochodów. Wysyłać i posiadać można bez karty na broń. Cena z przesyłką **zł 20.**—, setka naboi **zł 4.**—, futerał **zł 3.50**, oliwa **zł 1.**—. Wyciąć i zachować. Przybory do rybołowstwa. Wysyłka pocztą za pobraniem. — Wielki wybór pistoletów Savage, Colt, Webley, Mauser, Lignose, Browning etc. Składnica broni, amunicji i przyb. sport.

T. FALKOWSKI, Warszawa,
ul. Widok Nr. 22 843.

Środek,

uznany przez miljony za dobry,

a przez miljony krytycznych pań domu rok cały chętnie używany — musi być czemś nadzwyczajnem! Środkiem tym to Persil, cudowny środek do prania, który w 20 roku swego istnienia doznał wprost bezprzykładnie zwycięskiego rozgłosu na całej kuli ziemskiej, a którego koło przyjaciół z dnia na dzień się rozszerza.

Największy nowoczesny postęp fachowy-

oto opinja wybitnego autorytetu naukowego o Persilu. I w rzeczy samej — niema sposobu prania, któryby tyle dawał korzyści, ile osięga się metodą prania Persilem i niema też środka do prania, któryby był lepszy od Persilu! Persil jest idealnym a uniwersalnym środkiem do prania wszystkiego, co się do prania nadaje! I rzeczywiście jest tak, jak pisze pewna gorąca zwolenniczka Persilu: Środków do prania jest oczywiście dużo, jednak jeden tylko istnieje—

Persil.

Henkel

Dr. S. HASS

lekarz kliniki kobiecej Uniwersytetu w Berlinie, ordynuje jako specjalista chorób kobiecych i akuszer w Bielsku, przy ul. Szkolnej 8 (dawny budynek Kasy Chorych) o godz. 3—6 po poł. Telefon 1655.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Zamierzam kupić

2 większe piece

żelazne. Oferty pod szyfrą „W dobrym stanie" przyjmuje Biuro ogłoszeń Rud. Pszczolka w Cieszynie.

Urząd Celny w Cieszynie ogłasza, że dnia 18. b. m. o godz. 10. odbędzie się w magazynie Urzędu

sprzedaż licytacyjna

przesyłki, zawierająceź 56.50 kg skoroszytów, niewykupionej w przepisanym terminie, a nadeszłej dla Fy. Teodor S a u r, Bielsko, zadeklarowanej przez Fę. A. Brüll w Cieszynie.

Hromatka Antonina

dypl. akuszerka,

BIELSKO, PLAC ŚW. MIKOŁAJA 23.

Okazyjnie do sprzedania

1 kocioł wodno-rurowy, fabr. Wilhelmshütte, o pow. ogrz. 400 m², 12 Atm. z przegrzewaczem.

1 turbina parowa A. E. G. 1690 Amp. 470 KW, 230 napięcia, obrotów 3000, 12 Atm.

2 warniki do cukru pojemności 500 do 600 centn., kompletne urządzenie młyna do przemiału cukru.

Zgłoszenia: D. Pradelski, Dąbrowa Górn.

Kąpiele Jodowe Darków

Stacja kolei koszycko-bogumińskiej

(Śląsk Wschodni, Č. Š. R.)

Najsilniejsze kąpiele jod.-sol.-bromowe, najskuteczniejsze przy skrofulozie, kile (wszystkie okresy), gruźlicy kości, stawów i gruczołów, cierpieniach kobiecych, wszelkiego rodzaju gruźlicy skóry, chronicznych chorobach skórnych, arterjosklerozie i wielu innych.

Pensjonat dla dzieci. **Pensjonat dla dzieci.**

Sezon od 1. kwietnia do 31. października.

Prospekty wysyła na żądanie Zarząd. Pierwszorzędne uzdrowisko.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie«